Cena numeru mk. 5.

№ 42. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Czwartek 14 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Sprawy Górnego Śląska.

Podział „postanowiony!

Paryż, 13 kwietnia.

(Telegr. spec. „Iskry".)

„Matin" donosi, że gen. Le Rond wraca do Opola w piątek w celu przedstawienia koalicji ostatecznego raportu.

Co do oceny wyniku plebiscytu osiągnięto wśród sprzymierzeńców całkowitą jednomyślność.

O niepodzielności G. Śląska i przyznaniu go Niemcom niema mowy, a podział wynika wprost z rezultatów głosowania.

Nowe zarządzenia komisji aljanckiej.

Opole, 13 kwietnia.

(Od wł. koresp.).

Komisja plebiscytowa międzysojusznicza wydała szereg nowych zarządzeń, mających na celu zapewnienie spokoju i ładu.

W pierwszym rzędzie unieważniono wszelkie pozwolenia na pobyt na G. Śląsku, wydawane w związku z plebiscytem: karty dla emigrantów, dla przewodników i dla wydalonych z G. Śląska, którzy przybyli tylko na czas plebiscytu.

Drugie rozporządzenie grozi sądem wojennym za szerzenie fałszywych wieści ustnie lub za pomocą druku; temuż sądowi podlegać będą urzędnicy i policja bezpieczeństwa za niereagowanie na powyższe przestępstwo lub też za opuszczenia miejsca służby.

Jednocześnie komisja wydaliła z terenu plebiscytowego 4 wachmistrzów policji Sissla, Marschalla, Ericha i Gallaya, którzy z dniem 16 b. m. mają opuścić G. Śląsk.

Koniec strajku w Anglji.

Na drodze do porozumienia.

Londyn, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Położenie w strajku górniczym poprawiło się na skutek pośrednictwa Lloyda George'a. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi dzisiaj rano i prawdopodobnie dzisiaj jeszcze górnicy zjadą do kopalń.

Zatopione kopalnie.

Londyn, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Wskutek strajku i zaprzestania pracy przy pompach około 40 kopalń jest obecnie zalanych wodą. W kopalniach tych zatrudnionych było 16000 górników.

Wzmocnienie siły zbrojnej w Anglji.

Londyn, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Parlamentowi angielskiemu przedłożono wczoraj etat dodatkowy, żądający powiększenia stanu czynnego armji o 300000 i oprócz tego dalsze 10000 dla formacji napowietrznych. Przez to siła zbrojna Anglji podniesie się do liczby 641000 ludzi.

Marsz na Berlin i Monachjum.

Francuzi grożą zajęciem Berlina.

Berlin, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W tutejszych kołach komisji mocarstw ententy obiega pogłoska, że w razie, gdyby z powodu niezapłacenia 20 miljardów marek odszkodowań niemieckich do 1 maja dojść miało do zerwania stosunków między Niemcami a Francją, wtedy aljanci nic nie będą mieli przeciwko żądaniu Francji obsadzenia Berlina i stolicy Bawarji, Monachjum.

Briand grozi wysłaniem komornika.

Paryż, 13 kwietnia.

(Tel. wł.)

W francuskiej izbie posłów wygłosił wczoraj prezydent ministrów Briand nową ostrą mowę przeciwko Niemcom. Oświadczył, że minęła już godzina, gdzie [illegible] można dyskutować z Niemcami. Francja cierpliwie czekała dwa lata, obecnie żąda od Niemiec nie słów, ale czynów. Nasz plan już jest postanowiony. Dnia 1 maja pokażemy Niemcom traktat, który sami podpisali. Briand wyliczył następnie wszystkie wypadki naruszenia traktatu pokojowego przez Niemcy i oświadczył, że Francja już ma pełnomocnictwo ściągnięcia należności w kieszeni. Francja wyśle komornika sądowego, a komornikowi dodany będzie do pomocy żandarm, (t. j. armja) gdyby Niemcy się opierali. Dzień 1-go maja jest ostatnim terminem. Razem z naszymi aljantami znajdziemy się na schadzce.

Niemcy zapobiedz chcą katastrofie.

Berlin, 13 kwietnia.

(Tel. wł.)

Rząd niemiecki postanowił wobec grożącego mu zerwania stosunków z ententą rozpocząć znowu układy w sprawie odszkodowań. Minister spraw zagran. dr. Simons wrócił wczoraj ze Szwajcarji razem z kanclerzem rzeszy, któ[illegible] w Badenji. Obaj [illegible] udali się do pre[illegible] Eberta, z którym mieli [illegible] naradę. Wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu. Drugie posiedzenie odbędzie się dzisiaj popołudniu. Komisja rzeczoznawców niemieckich w Paryżu gorączkowo pracuje nad wykończeniem nowego planu ustalenia odszkodowań wojennych.

Karol prawowitym władcą Węgier.

Berlin, 13 kwietnia.

(Tel. wł.)

Rząd węgierski za pośrednictwem posła szwajcarskiego w Wiedniu przesłał do rady związkowej szwajcarskiej notę, w której oświadcza, że Karol jest prawowitym królem Węgier i nie może korzystać z swych praw suwerena wyłącznie dzięki okolicznościom zewnętrznym, wobec czego rząd węgierski prosi radę o pozwolenie Karolowi na dalszy pobyt w Szwajcarji.

Dwa fronty.

Sosnowiec, dnia 14 kwietnia.

Ileż to razy podczas ubiegłej wojny byliśmy świadkami bolesnego zjawiska, iż naprzeciw jednolitego, żelaznego frontu państw centralnych, frontu którego dowództwo było od pierwszej chwili w nieubłaganych rękach niemieckich, stał chwiejny, rozbieżny front koalicyjny. I kiedy czwórprzymierze, wzięte bez litości za łeb przez strategów i dyplomatów niemieckich występowało zawsze czy to na polach bitew czy na arenie dyplomatycznej solidarnie, a spoistość jego pękła dopiero w ostatnich miesiącach, to na odwrót w państwach czwórporozumienia wyczuwało się ciągle chwiejność i brak spoistości. Koalicja dopiero w trzecim roku wojny zdecydowała się na jednolite dowództwo wojskowe, a dyplomatycznego nie miała do końca.

Koalicyjni mężowie stanu zjeżdżali się co kilka miesięcy, odbywali ciągłe konferencje, a po każdej z nich wydawano oficjalne komunikaty, o „coraz większym zacieśnianiu się węzłów przyjaźni" między pojedyńczymi częściami ententy. Czyli, jeśli te węzły musiały się zacieśniać, to znaczy, iż nigdy zbyt mocnymi nie były, ponieważ było jeszcze miejsce na ich „zacieśnianie się".

Dzisiaj wiemy już napewno, iż wojnę tę można było wygrać wcześniej i mniejszymi ofiarami. Wiemy też, niestety, jeszcze jedno, że wojnę skończono o dwa tygodnie za wcześnie, a pokój zawarto o pół roku za za późno. A ponieważ pokój wersalski nosił w sobie zarodki owej zabójczej choroby koalicyjnej, której na imię kompromis i brak jednolitego, wewnętrznego frontu, przeto narodził się rachityczny i ze skłonnościami do... angielskiej choroby.

Cóż bowiem wart jest pokój, którego nieomal każde postanowienie siłą trzeba przeprowadzać i który nie przyniósł istotnie spragnionemu światu spokoju?

I oto, jak podczas wojny, tak i obecnie „w stanie pokoju" jesteśmy w dalszym ciągu świadkami nierównomierności owych dwóch frontów. Co gorsza, frontu koalicyjnego właściwie już niema. Trzyma go naprawdę jedna Francja, która dotychczas wyszła na pokoju, jak Zabłocki na mydle i jest zmuszona w dalszym ciągu starać się u swych sojuszników o „zacieśnianie" węzłów przyjaźni, utrzymując nadal silne pogotowie wojskowe.

Anglja, która osiągnęła wszystkie swoje cele wojenne, niema już interesu w zmiażdżeniu Niemiec. I jeśli dziś nawraca z drogi ustępliwości względem niemców i daje wolną rękę Francji w zastosowaniu sankcji, to czyni to jedynie z powodu zarysowującego się groźnie „wuja Samu" z za wielkiej wody i jego aspiracji o panowanie nad morzami. Ubija przytym dwa interesy, gdyż wikła i osłabia na długo Francję i — pozbawia się jej konkurencji na blizkim i dalekim Wschodzie. Włochy zaś, które każdą wojnę przegrywały, a po każdej z nich powiększały się terytorjalnie, wierne swemu „świętemu egoizmowi", patrzą spokojnie na kłopoty swej romańskiej siostrzycy i gdzie mogą, starają się jej usłać drogę cierniami. W ten rozbity, poprzerywany front koalicyjny, walą Niemcy bez litości notami dyplomatycznymi, przecinają zasieki druciane nożycami fałszów i podstępu, czołgają się na słabo obsadzone punkty sprytem i wołaniem o litość, przekupują posterunki...

I oto już w trzecim roku pokoju niektórzy członkowie koalicji litują się nad Niemcami. Już im zostało zapomniane dużo błędów, już się wchodzi z nimi w kompromis nawet przy przeprowadzaniu sankcji.

Niemcy wyzyskują po mistrzowsku każdą, najmniejszą szczelinę w ścianie koalicyjnej i — delikatnie, aksamitnie nieomal wysuwają cegiełkę jedną po drugiej z muru traktatu wersalskiego.

Typowym przykładem niemieckiej spoistości frontu jest walka o G. Śląsk. Niema tam różnic między bawarami, prusakami czy austrjakami, ba! niema nawet żadnej większej rysy między junkrami i socjalistami.

W tym zespoleniu się wszystkich szczepów i warstw społecznych leży olbrzymia siła i tajemnica ich powodzeń.

I jeśli ententa nie wzmocni w ostatniej już godzinie swego frontu — przegra pokój. A z nią cały cywilizowany świat.

Sęp.

Warszawa i Paryż Napoleonowi.

Komitet, organizujący uroczystość napoleońską w stolicy naszego państwa, rozwija swą działalność w całej pełni. Dzień 5 maja, jako setna rocznica śmierci wielkiego wodza i bohatera Francji oraz związanego z jego imieniem powstania Księstwa Warszawskiego, zapowiada się imponująco.

Jak wiadomo, rada miejska Warszawy zaprosiła radę municypalną Paryża do wzięcia udziału w obchodzie napoleońskim polskim. W odpowiedzi na to, pod adresem prezesa rady miejskiej p. Ignacego Balińskiego nadszedł z Paryża telegram następujący:

„Otrzymałem serdeczny list Pański i jestem rzecznikiem wszystkich mych kolegów, wyrażając Panu podziękowanie za tak miłe zaproszenie, które z radością przyjmujemy. Niestety, nie będziemy mogli opuścić Paryża w dniu 1-ym maja, lecz nie wątpimy, że uda nam się wyjechać z naszej stolicy 2-go, aby znaleźć się w Warszawie 4-go o godzinie 13 m. 8. Niesłychanie nam przykro, że nie będziemy mogli z powodów łatwo zrozumiałych święcić z wami waszego narodowego święta w dniu 3 maja, pozostaniemy pomiędzy wami przez dzień 5 i 6-go, w którym to dniu wieczorem opuścimy Warszawę, aby udać się do Sztokholmu, gdzie, stosownie do programu, oczekują nas nasi przyjaciele, delegaci władz szwedzkich. Do Warszawy towarzyszyć mi będzie 3 — 4 moich kolegów, których nazwiska niebawem przyślę Panu. Proszę przyjąć wyrazy i zapewnienie mojej szczerej sympatji. — Prezydent rady miejskiej m. Paryża de Corbeller".

Po otrzymaniu tej depeszy komitet organizacyjny, pragnąc jaknajbardziej uwydatnić nici, tak mocno i odwiecznie łączące nas z Francją, wysłał z kolei do Paryża depeszę następującą:

„Warszawa, gotująca się do uroczystego i entuzjastycznego uczczenia rocznicy napoleońskiej pragnęłaby mieć na dzień ten jakąś „relikwię", np. „le petit chapeau", lub „szary surdut".

Są wszelkie dane, że stolica Francji nie odmówi stolicy Polski swej relikwji dla uświetnienia obchodu.

Trzy stanowiska.

Piłsudski. — Witos. — Trąmpczyński

Wobec zbliżania się końca sejmu ustawodawczego, wyborów i połączonych z tem rozważań na temat możliwych zmian na naczelnych stanowiskach w państwie, Andrzej Niemojewski w „Myśli Niepodległej" rozpatruje tę sprawę w artykule p. t. „Trzy stanowiska" i taką wypowiada opinje:

„Trzy naczelne są u nas stanowiska, wymagające mężów wypróbowanych. Jest to stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, stanowisko prezydenta ministrów i stanowisko marszałka sejmu.

Bądźmy szczerzy i mówmy bez ceremonji.

Różni ludzie u nas wypływali, różni ludzie się zmieniali, ale trzech mężów przetrwało próby ogniowe, i każdy z nich na swoim stanowisku oddał Ojczyźnie usługi historyczne.

Józef Piłsudski,

jako naczelnik państwa i organizator wojska polskiego, okazał się mężem bez konkurencji. Mamy w nim człowieka historycznego. W warunkach nieprawdopodobnie ciężkich umiał zrobić nieprawdopodobnie dużo. Polonia irredenta znalazła w nim najlepsze swoje ucieleśnienie. Co zaczął jako naczelnik państwa musi dokończyć jako prezydent Rzeczypospolitej, albowiem daleko jeszcze u nas do stosunków normalnych zarówno na wewnątrz, jak i zewnątrz. Byłoby to eksperymentem niepotrzebnym i bodaj nawet niebezpiecznym próbować wysuwać na jego miejsce człowieka innego.

Wincenty Witos,

jako prezydent ministrów, okazał się również na swoim stanowisku mężem bez konkurencji. Któż nam zorganizuje administrację? Któż zdoła z tak niezachwianą równowagą iść po linji najistotniejszego interesu państwowego? Kto posiada, jako gospodarz naszego państwa, tę trzeźwość, tę jasność myśli i tę rozwagę? Tak, stanowisko jego wymaga pracy, pracy ofiarnej. I za żadną cenę nie możemy go puścić z tego stanowiska, na którym, jeżeli już dużo dokonał, to jednak jeszcze więcej ma do dokonania. Byłoby to również eksperymentem niepotrzebnym i niebezpiecznym wysuwać dziś na jego miejsce człowieka innego.

A Wojciech Trąmpczyński,

na stanowisku marszałka sejmu także ma za sobą kartę chwalebną, gdyż przez cały okres trwania sejmu ustawodawczego, zakończonego historycznym uchwaleniem kon-

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

37.

Traf zrządził, iż ten pan, nie znając mię, wyjaśnił mi cel swojej wyprawy; sądzę więc, że nie należy dozwolić mu podróżować bez zbliżenia go ku osobie, którą tak wysoko poważa i ceni. A zatem pozwól mi, ojcze, przedstawić sobie pana Pawła Harmant, mechanika jak ty.

Jan Mortimer podszedł ku Jakóbowi.

— Witam pana — rzekł — całem sercem, jako obywatela wielkiego kraju, którego jesteś przedstawicielem i dla którego gorące żywię współczucie. Jesteś mechanikiem jak ja, zechciej więc podać mi swą rękę.

— Ten zaszczyt dumnym mnie czyni! Dobrotliwość pańskiego przyjęcia wzrusza mnie do głębi! — zawołał Jakób Garaud, ściskając podaną sobie rękę inżyniera.

— Odtąd jesteśmy dla siebie starymi znajomymi — mówił Mortimer — porzućmy proszę wszelkie ceremonje. Przedstawiam pana jednemu z najpotężniejszych finansistów Ameryki, Ryszardowi Dawidson, bankierowi i przyjacielowi mojemu.

— Do usług pańskich — rzekł bankier. — W czem tylko zdołam być panu użytecznym, gotów jestem na jego rozkazy.

Były nadzorca odpowiedział podziękowaniem. Wszyscy razem usiedli. Noemi wróciła do fortepianu.

— Jeśli dobrze zrozumiałem mą córkę — wyrzekł Mortimer zwracając się do Jakóba — pan jedziesz do New-Jorku celem poznania się zemną?

— Tak jest w rzeczy samej. Mając zamiar otwarcia we Francji fabryki model, podróżuję w zamiarze zwiedzenia słynniejszych zakładów przemysłowych; pańskie warsztaty zostały mi przedstawione jako nieporównane pod każdym względem, chciałem więc uzyskać od pana pozwolenie na zwiedzenie takowych.

— Chętnie je panu udzielam odrzekł Mortimer — będziesz je zwiedzał i studjował do woli. Moje warsztaty — mówił dalej — miłość własna nakazuje mi się z tem pochwalić, są pierwszemi w świecie, a zostały zbudowane jedynie dla mechaniki przemysłowej.

— Dla tej, jaka najwięcej przynosi korzyści, a którą nieco rozumiem — przerwał Garaud.

— Jest ona korzystną w rzeczy samej — mówił inżynier udoskonalone przezemnie maszyny do szycia przyniosły mi znaczne zyski.

— Znam pańskie maszyny do szycia, studjowałem je nawet odrzekł były nadzorca.

— Znalazłeś w nich jakie braki, być może?

— Pozwolisz mi pan być szczerym?

— Bezwątpienia. Lubię szczerość, chociażby ona nawet chwilowo przykrą być miała. — Nie mam pretensji do nieomylności i wiem, że udoskonalanie nie jest jeszcze doskonałością.

— Mechanizm w nich jest bez zarzutu — rzekł Jakób — zrobiłbym jednak uwagę, że pańskie maszyny do szycia ulegają zbyt gwałtownym drżeniom i ruchom hałaśliwym, nużąc tak tych, którzy są je zmuszeni poruszać, jak i tych, co słyszą.

— Chciałbyś pan więc otrzymać milczącą maszynę do szycia? — pytał Mortimer.

— Tak.

— Otóż, czego ja od lat pięciu szukam nadaremnie.

— Źle pan szukałeś.

— Miałżebyś coś odnaleźć w tym względzie?

— Być może.

— W teorji...

— Tak, lecz obok tego mam pewność. Uważasz pan, pewność, że z teorji łatwo mi będzie przejść do praktyki...

— Nie byłożby niedyskretnem z mej strony zapytać pana, w jaki sposób? — ciągnął zaciekawiony Mortimer.

— Bynajmniej; jestem szczęśliwym, mogąc porozmawiać o pańskim wynalazku i zwrócić jego uwagę na punkt jeden, który mi się wydaje być rzeczą najprostszą w świecie.

— Najprostszą? — powtórzył inżynier.

— Ależ tak!

— Wytłumacz mi to jaśniej proszę.

— Mały rysunek objaśni tę rzecz lepiej, niż wszelkie inne wykłady.

Tu mniemany Paweł Harmant, dobywszy z kieszeni notatnik, otworzył go i zaczął rysować szybko różne zwroty maszyny do szycia, udoskonalonej przez Mortimera, na co tenże patrzył ze zdumieniem. Rzuty ołówka byłego nadzorcy w podziw go wprawiały. Bankier Ryszard Dawidson i Noemi zdumiewali się również zdolnością francuza.

— Oto najściślejszy plan pańskiej maszyny, nieprawdaż? — zapytał Jakób.

— Tak, zupełnie dokładny.

— Zatem uważaj pan na moje objaśnienia, proszę.

Tu Garaud z wyjątkową jasnością praktycznego mechanika, wskazywał, że wystarczy wprowadzić w mechanizmie kilka drobnych zmian, aby maszynę doprowadzić do zupełnej doskonałości.

Mortimer głęboko zainteresowany tem, co słyszał, śledził z uwagą udzielane sobie objaśnienia.

— Kochany kolego — zawołał, gdy Jakób ukończył swoje wskazówki — jesteś człowiekiem genialnym! Twoja teorja jest cudowną. Stworzysz maszynę do szycia ostatecznie we wszelkich szczegółach udoskonaloną, którą będziesz mógł nazwać „milczącą".

— Maszyna — wyrzekł z powagą Garaud — będzie nosiła pańskie nazwisko.

(c. d. n.).

stytucji, wytrwał i w momentach najburzliwszych nienaganny zachował spokój. Jest on jakby urodzony do tego, a nie innego stanowiska. I byłoby to także eksperymentem zbędnym a niebezpiecznym wysuwać na jego miejsce człowieka nowego, nie posiadającego tych doświadczeń ani tego, co on, mienia.

Następnie Niemojewski stwierdza, że to co pisze, jest nie tylko jego osobistym zdaniem, ale także odbiciem mniemań ogółu, który na owych trzech stanowiskach tych trzech ludzi widzieć chce nadal, albowiem taki układ jest wynikiem dziejów kilku lat ostatnich, a pierwszych naszej państwowości".

Notujemy ten głos, jako tem bardziej charakterystyczny, że pochodzi od p. Niemojewskiego, który w swych publicystycznych wystąpieniach ujawniał zawsze raczej nastroje opozycyjne wobec każdorazowych kierowników spraw państwowych.

Wiec rodziców w Będzinie.

Sprawa strajku nauczycieli.

Będzin, 14 kwietnia.

W niedzielę, 10 b. m. w Będzinie odbył się wiec rodziców w sprawie strajku personelu nauczycielskiego gimnazjum żeńskiego p. Wandy Replińskiej. Strajk wynikł wskutek konfliktu między właścicielką szkoły a nauczycielami z powodu postawionych przez tychże żądań podwyżki wynagrodzenia za pracę.

Całą akcją ze strony strajkujących nauczycieli kierował zarząd miejscowego związku nauczycielskiego, reprezentowany na wiecu przez prezesa tegoż związku p. Cetwińskiego.

Na wstępie zebrani rodzice w przemówieniach swych zaznaczywszy z ubolewaniem, że strajk w dziedzinie szkolnictwa jest niedopuszczalny wskutek demoralizującego wpływu na uczącą się młodzież, zgodnie wypowiedzieli się, że celem zebrania jest nie rozstrzyganie samej istoty zatargu, wynikłego między nauczycielami a właścicielką szkoły, ani decydowanie o winie tej lub innej strony, lecz wyłącznie wyszukanie sposobu uruchomienia szkoły i zlikwidowania tej krzywdy, którą bez żadnej winy ponosi ucząca się młodzież wskutek przerwania zajęć szkolnych.

Po zaznajomieniu się z faktycznym stanem zatargu i po cztero godzinnej dyskusji, kiedy ostatecznie stwierdzonem zostało, że nauczycielstwo ogłosiło strajk, pominąwszy inne łagodniejsze sposoby załatwienia zatargu, wskazane w statucie związku nauczycielskiego, prezes związku p. Cetwiński złożył oświadczenie, że związek zrzeka się swej ingerencji w tej sprawie i przekazuje ją do bezpośredniego załatwienia stronom zainteresowanym.

Wobec takiego obrotu sprawy strajkujący naaczyciele zgodzili się na propozycję właścicielki szkoły, aby wynikły spór został rozstrzygnięty ostatecznie przez radę pedagogiczną szkoły, poczym wyrazili gotowość przystąpienia do pracy w dniu następnym.

Zgodnie z tym oświadczeniem w poniedziałek rozpoczęły się wykłady szkolne.

Dwaj bandyci skazani na śmierć.

Z sądu doraźnego w Sosnowcu.

Sosnowiec, 14 kwietnia.

Wczoraj w sądzie doraźnym, którego komplet stanowili dr. Pawełek, przewodniczący i sędziowie Walewski i Witowski, rozpatrzono sprawę bandytów 25 letniego Władysława Filipczyka i 23-letniego Franciszka Soleckiego.

Oskarżał prokurator Węgrzynowski, bronił podsądnych z urzędu mec. Aszkenazy.

Akt oskarżenia zarzucał Filipczykowi i Soleckiemu, że w d. 1 bm. na drodze między Nową Wsią a Żarkami Władysław Filipczyk napadł z bronią w ręku na Szaję Kurcfelda i zrabował mu 1800 mk. Dnia 3 bm. na drodze między Ostrężnikiem a Czałachową Filipczyk i Solecki dokonali napadu bandyckiego na jadących furmanką: Jankla Preizerowicza, Jakóba Rozenbluma i Pawła Bileta. Pod groźbą śmierci zagrabili im 1250 mk. Dnia 6 bm. ci dwaj bandyci napadli na Moszka Klitzmana i pod groźbą użycia broni odebrali mu 2000 mk. Wreszcie tego samego dnia w lesie na szosie koziegłowskiej napadli na jadących furmanką: Antoniego Kalma, Lewka Tenerberga i Słotę Konstantego. Zraniwszy strzałem z rewolweru konia i grożąc im bronią zabrali Tenenbergowi 300 mk. a Słocie 6000 mk. Filipczyk miał rewolwer w ręku, a Solecki nóż sprężynowy.

Bandyci zostali ujęci przez policję w kryjówce swojej na pustkowiu pod wsią Przybynów gm. Choroń, dzięki energicznemu pościgowi, który prowadził komendant posterunku policji w Żarkach Wład. Stadych.

Do sprawy zawezwano 11 poszkodowanych w charakterze świadków; dwuch z nich nie stawiło się.

Swiadkowie zostali zaprzysiężeni. Badanie ich było ułatwione, bandyci bowiem przyznali się do wszystkiego, a na usprawiedliwienie zbrodni przytaczali brak pracy i utrzymania. Chcieli sobie zgromadzić trochę grosza, by się oporządzić, a następnie szukać pracy.

Prokurator w mowie swej żądał dla obu oskarżonych kary śmierci. Obrońca mec. Aszkenazy, w pięknym przemówieniu starał się o złagodzenie winy oskarżonych, którzy będąc analfabetami ulegli chorobie społecznej — bandytyzmowi, który się rozwinął w ciężkiej atmosferze wojny siedmioletniej.

W ostatnim słowie oskarżeni prosili o łagodny wyrok, poczym sąd udał się na naradę, która trwała niespełna pół godziny.

Przewodniczący, sędzia dr. Pawełek odczytał obu oskarżonym wyrok śmierci przez rozstrzelanie, zaznaczając, że wyrok jest ostateczny, apelacji nie podlega, wykonany być musi w ciągu 24 godzin i że oskarżeni mogą się zwrócić przez swego obrońcę za pośrednictwem sądu do naczelnika państwa o ułaskawienie; sąd prośbę taką przyjmie.

Skazani już podczas rozpraw mieli wygląd ogromnie przygnębiony, odczytanie wyroku więcej już przygnębić ich nie mogło. Zakuto ich w kajdany i odprowadzono do więzienia w Będzinie, gdzie będą oczekiwać na ułaskawienie do południa.

Jeśli to nie nadejdzie, to o godz. 1 wyrok będzie wykonany.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

14 czwartek	Dziś Tyburtiusza Jutro Anastazji Wsch. słońca 5 m. 10 Zachód „ 6 m. 52

Sprawa skasowania sądów okręgowych w Sosnowcu i w Częstochowie, jak się dowiadujemy z „Dziennika Narodowego", została poruszona przez adwokatów piotrkowskich, którzy wystosowali do ministerjum sprawiedliwości obszerny memorjał, mający niby stwierdzić i dowieść, że oddzielne sądy w Sosnowcu i w Częstochowie nie mają racji bytu z tego względu, że obciążają niepotrzebnie budżet państwa, a utrzymanie sądów okręgowych dla powiatu jednego jest zbytkiem.

Memorjał wskazuje na Piotrków, jako jedyne miejsce na pomieszczenie sądu okręgowego dla b. gubernji piotrkowskiej, powołują się przytym pp. adwokaci na historyczne prawa Piotrkowa, zwanego „trybunalskim" i na bliskość tego miasta od Sosnowca (koleją 4 godziny).

Ma się rozumieć, że ta dbałość o zmniejszenie budżetu państwa stoi w prostym stosunku do chęci zwiększenia dochodów adwokatów piotrkowskich, którzy widocznie mają obecnie chudsze lata po przyłączeniu do okręgu sosnowieckiego Dąbrowy, a do częstochowskiego części powiatów sąsiednich.

Przeniesienie starostwa. Dowiadujemy się, iż sprawa przeniesienia starostwa będzińskiego do Sosnowca jest kwestją niedalekiej przyszłości.

Narazie chodzi o usunięcie pewnych trudności i o wyszukanie odpowiedniego lokalu, w czem prawdopodobnie władze sosnowieckie będą starały się dopomódz.

Również przeniesiony będzie do Sosnowca i inspektorat aprowizacyjny.

Górą Sosnowiec! Między zbrodniarzami, podrabiającymi tysiącmarkówki polskie byli dwaj sosnowiczanie Sal i Zelinger, których po długim pościgu udało się komisarzowi policji warszawskiej ująć nareszcie w Hamburgu, gdzie ptaszków osadzono pod kluczem.

Ważne dla urządzających przedstawienia żydowskie. Proszeni jesteśmy o poinformowanie zainteresowanych, że wszyscy, występujący z podaniami do starostwa w sprawie otrzymania pozwolenia na wystawienie sztuki żydowskiej, obowiązani są dołączyć do podania oryginał sztuki w języku żydowskim i streszczenie jej w języku polskim.

Gorące lato. Jak twierdzą różni uczeni meteorologowie lato w roku bieżącym będzie bardzo upalne, przyczym przepowiadają wielkie burze.

Przepowiednie te oparte są na tym, że zima w roku bieżącym była bardzo łagodna.

Brak deszczu grozi nam już klęską. Drzewa rozwijają się wolno, trawy i kwiaty nie mogą przebić suchej skorupy, a nasiona, rzucone w ziemię leżą niby martwe i oczekują deszczu.

Z kas emerytalnych. Robotnicy Huty Bankowej w Dąbrowie zwrócili się do zarządu fabryki z żądaniem zaprzestania potrącania im z zarobków składek na kasę emerytalną, co wywołane zostało prawdopodobnie znacznym zadłużeniem kasy względem Huty Bankowej, wynoszącym około 230000 rubli, no i brakiem korzyści z istnienia kasy emerytalnej.

Ponieważ delegaci robotników przedstawili rozporządzenie ministerjum pracy i opieki społecznej w sprawie uwzględnienia żądań robotników, zarząd Huty Bankowej również wyraził swą zgodę i w niedługim czasie kasa emerytalna zostanie zlikwidowana.

Z innego natomiast założenia wychodzą robotnicy T-wa Francusko - Włoskiego, gdyż zwrócili się do zarządu kopalni o utrzymanie kasy emerytalnej i o potrącanie im stawek nadal.

O hygjenę. W Dąbrowie, przy ul. 3 maja Nr. 12 otworzono niedawno sklepik, w którym można dostać masła, śledzi, cukierków, chleba i t. p. i w którym jednocześnie mieszka właściciel tegoż.

Ponieważ tego rodzaju lokowanie się istot ludzkich jest w wysokim stopniu niehygienicznym, sądzimy, iż odpowiednie władze zajmą się przeprowadzeniem separacji, tak ze względów zdrowotnych koniecznej.

Ładny lekarz. Sejmik i powiatowy urząd zdrowia od pewnego czasu otrzymywały wiadomości o tym, że lekarz szpitala epidemicznego w Siewierzu Łączyński Ryszard nie posiada dyplomu lekarskiego.

Z dochodzenia wynika, że Łączyński nie jest i nie był nigdy lekarzem, a korzystając z chaosu po wyjściu okupantów i powołując się na utratę dokumentów podczas pobytu w niewoli rosyjskiej potrafił oszukać czujność władz i osiadł w Siewierzu jako lekarz do... walki z epidemją. W tej chwili Łączyński jest lekarzem wojskowym i zostanie zapewne aresztowany.

Z teatru.

Major ułanów, z którego próby się odbywają w całej pełni pod reżyserją p. Józefowicza, a część muzyczną przygotowują p. Bonecka i kapelmistrz p. Lasocki, będziemy mogli ujrzeć po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę.

Dziś, w czwartek i jutro, w piątek, przedstawienia trupy ukraińskiej.

„Ewa" w Będzinie. Przepiękna i pełna melodji operetka „Ewa" ukaże się na dzisiejszym przedstawieniu w teatrze Corso.

W antraktach rozlosowane będą trzy miljonówki i rozdane publiczności.

Początek g. 7.45 wieczorem.

Nadesłane.

Zwolennik drożyzny, czy manjak? Właściciel fabryki mydła p. A. Owczarek w Dąbrowie, chcąc przyjść społeczeństwu z pomocą, zniżył cenę mydła z 65 na 50 mk. za funt, o czym powiadomił mieszkańców za pomocą kilku reklam, ładnej ręcznej roboty.

Atoli już drugiego dnia wszystkie te zwiastuny zniżki cen zostały barbarzyńsko zniszczone.

W sprawie tej zgłosiło się do firmy dwuch żołnierzy, którzy z oburzeniem opowiedzieli fakt zniszczenia jednego afisza na Rudzie przez p. Józefa Karpiosa, urzędnika biura zakupów kop. „Stanisław". Pan ów, będąc widocznie zwolennikiem zwyżki cen, dokonał zniszczenia afisza rozmyślnie, oglądając się, czy nikt go nie widzi, za co odpowie przed sądem.

Ciekawa rzecz, czy p. Kurpios jest zwolennikiem drożyzny, czy zwykłym manjakiem, chociaż na tego ostatniego za dużo posiada... inteligencji.

Różne wieści.

Pola Negri funduje pomnik Fredry. Pola Negri, świetna artystka kinematograficzna, powróciła z zagranicy do swego rodzinnego miasta Bydgoszczy i przeznaczyła znaczne sumy na cele dobroczynne.

Ma ona także zamiar wznieść pomnik Fredry na placu Teatralnym w Bydgoszczy.

Paskarz, który się powiesił. Jedno z pism donosi o charakterystycznym wypadku samobójstwa: Włościanin baskijski, Negalone, szedł na targ do Espelette (w Pirenejach), prowadząc ze sobą krowę na sprzedaż. Lecz od pewnego czasu wiatr zniżkowy dął bez przerwy na targach okolic baskijskich. Kupcy ofiarowywali chłopu ceny śmiesznie niskie. Przez cały dzień stary trzymał się mocno, zarzekając się, że krowy taniej niż za 2000 franków nie sprzeda. Lecz wieczór nadszedł i ojciec Negalone zrozumiał, że musi ustąpić i ustąpił... Zrozpaczony, z wściekłością w sercu, sprzedał krowę za 1100 franków. Nazajutrz przechod-

nie spostrzegli w pobliżu na gałęzi trupa. Był to stary Negalone, który powiesił się z rozpaczy.

Kiedyż nasi paskarze wieszać się zaczną masowo!?!

Kuzyn prezydenta. W Chicago aresztowano niejakiego Eseretta Hardinga, który podając się za kuzyna obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, zdołał w tym charakterze wyłudzić od kolei Pensylwania wagon salonowy i pojechał nim razem z całą rodziną z Chicago do Waszyngtonu na uroczystość objęcia rządów przez rzekomego swego stryja.

Powróciwszy do Chicago, pomysłowy Harding zaczął prowadzić życie na szeroką stopę, obiecując posady rządowe i organizując rozmaite spółki przemysłowe i wydawnicze. Wreszcie prezydent Harding, zapytany o „kuzyna", oświadczył, że wcale go nie zna, wobec czego policja chicagoska aresztowała oszusta.

Telegramy.

Zawiedli się...

Berlin, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Prasa berlińska z ironją podkreśla, że Harding udał się do senatu w licznym otoczeniu członków poselstw mocarstw ententy.

Odczytywanie orędzia trwało pół godziny. W orędziu tym — jak żałośnie zaznacza prasa niemiecka, — niema żadnej wzmianki o pośrednictwie St. Zjednoczonych między ententą a Niemcami.

Nie wspomniał też Harding ani słowa o tym, że Ameryka nie będzie się mieszała do spraw polityki europejskiej.

Anglja podnieść chce walutę polską.

Warszawa, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Gazety donoszą, że angielska komisja rzeczoznawców przybyła do Warszawy celem opracowania planu podniesienia stanu waluty polskiej. Projekt ten stoi w związku z pożyczką, którą Anglja udzielić zamierza Polsce.

Orędzie prezydenta St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Prezydent Harding wystosował do senatu i izby reprezentantów orędzie, w którym zatwierdza ciągły jeszcze stan wojenny między Ameryką a Niemcami, ale zaznacza zarazem, że Ameryka nie może przystąpić do nowo powstałego związku narodów. Harding zapowiada opracowanie planu założenia ligi narodów na innych podstawach.

Kongres komunistów.

Jena, 13 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Dziś dopiero władze dowiedziały się, że w Jenie odbył się kongres komunistów, w którym wzięło udział z górą stu komunistów zagranicznych.

Stan oblężenia w całej Grecji.

Ateny, 13 kwietnia.

(Tel. wł.)

Prezydent ministrów Gunaris zażądał wczoraj od parlamentu pełnomocnictwa dla ogłoszenia stanu oblężenia w Grecji. Parlament dzisiaj poweźmie decyzję.

Poseł polski przy Watykanie Kowalski odwołany.

Warszawa, 13 kwietnia.

(P. A. T.).

Naczelnik państwa dekretem kontrasygnowanym przez ministra spraw zagranicznych, odwołał profesora Kowalskiego z stanowiska posła i ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej.

Kongres żydowskich organizacji komunistycznych.

Londyn, 13 kwietnia.

„Morning Post" zamieszcza sprawozdanie z kongresu żydowskich organizacji komunistycznych „Bund", który świeżo odbył się w Moskwie. Uczestniczyło w kongresie 12 organizacji „Bundu" na Litwie, oraz komitet centralny tych organizacji w Polsce. Uchwalono, iż „Bund" całkowicie przyłącza się do III międzynarodówki, tworząc blok z rosyjskiemi organizacjami komunistycznemi. Przed zamknięciem obrad wydano proklamację do robotników żydów całego świata, wzywając ich do solidaryzowania się z Rosją komunistyczną i do pracowania dla niej.

Humorystyka.

TAK, TO CO INNEGO.

— Icek, popatrz, ty masz takie wszy, a przecież teraz panuje tyfus. Nie boisz się?

— Niema tak dobrze, Moje wszy są przedwojenne, wtedy jeszcze, dzięki Bogu, nie było tyfusu.

SPOSÓB.

— Widzisz radcę Lausa? Jak ten człowiek ubrany? Jak wygląda? No ten chyba bierze łapówki.

— Kłopotliwe pytanie. Mogę ci na nie odpowiedzieć tylko metodą Olendorfa.

— Co to znaczy?

— Pytaj?

— Dobrze. Bierze?

— Nie, ale ma żonę.

— Więc żona bierze?

— Nie, ale ona ma magazyn kapeluszy.

— Aha!

W SĄDZIE.

— Oskarżony Dawid Paskower, może zechce wytłomaczyć nam, w jakim celu przechowywał w swych skła ach takie ogromne zapasy żywności?

— Panie sędzio, ja potrzebuje mieć żonę i córkę, ja to schowałem dla nich na czarną godzinę.

— Ależ tam znaleziono aż sześćset pudów ryżu i osiemset pudów mąki!

— Nu, pan sędzia nie dziwiłby się jakby zobaczył moją żonę i moją córkę, każda jest kubita jak piec, a apetyt nia jak koń!

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№ 115	z Warszawy	5,00	rano
„ 133	z Częstochowy	7,45	rano
„ 413	ze Strżemieszyc	8,20	rano
„ 141	z Zawiercia	1.25	po poł.
„ 143	z Ząbkowic	2,45	po poł.
„ 152	z Ząbkowic	5.50	po poł.
„ 131	z Piotrkowa	6.05	po poł.
Nr. 415	ze Strzemieszyc	9,10	wieczorem
„ 145	z Zawiercia	10,40	wieczorem
„ 147	z Ząbkowic	11,35	wieczorem
„ 113	z Warszawy	7,45	wieczorem
„ 411	ze Strzemieszyc	1,00	w nocy
„ 137	z Ząbkowic	2,35	w nocy

(połączenie z pośp. pociągami z Krakowa i Warszawy o 3,15 w nocy).

№ 137 z Ząbkowic 8,30 rano
(połącz. z pośp. z Krakowa o 5,32 r.. odchodzi z Ząbkowic 5,50 r.

№ 139 z Ząbkowic 10,00 rano
(połącz. o 9,15 r. z pośp. z Krakowa przychodzącym o 8,35 r.)

Odchodzą z Sosnowca:

№ 412	do Strzemieszyc	1,50	wiecz.
„ 130	do Piotrkowa	4,35	rano
„ 140	do Zawiercia	9.20	rano
„ 154	do Ząbkowic	9,40	rano
„ 142	do Ząbkowic	10,50	rano
„ 414	do Strzemieszyc	11,20	rano
„ 146	do Ząbkowic	12,00	
„ 132	do Częstochowy	2.30	po poł.
„ 144	do Zawiercia	5,00	po poł.
„ 146	do Ząbkowic	8.10	wiecz.
„ 115	do Warszawy	9.20	wiecz.
„ 416	do Strzemieszyc	9.50	wiecz.

(ma połącz. z krakowskim kurjerem do Warszawy).

№ 132 do Ząbkowie 12,30 w nocy
(miejscowy połączenie z Ząbkowic pośp. do Warszawy 1,34 w nocy do Krakowa 2,27 w nocy).

№ i36 do Ząbkowic 2,40 w nocy
(połącz. do Warszawy o 3,07 r. do Krakowa o 5,42 rano).

№ 138 do Ząbkowic 7,40 rano
(połącz. z pośp. do Warszawy 8,55 r.

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca;

Nr. 212 ze Strzemieszyc 8,15 rano
(połącz. z krakowskim w Strzemieszycach o g. 7.00 rano).

Nr. 217 ze Strzemieszyc 9,05 wiecz.
(połącz. z dęblińskim z krakowskim o g. 7.40 wiecz.)

Odcbodzą z Sosnowca:

Nr. 212 do Strzemieszyc 6,00 rano
(połącz. w Kazimierzu z pociągiem do Krakowa 7,10 rano).

Nr. 216 do Strzemieszyc 6,50 wiecz
(połącz. w Strzemieszycach z pociągiem do Dęblina o 8,01 wiecz.

Przychodzącą z Katowic:

Nr. 243 z Katowic 12,03 w poł.
Nr. 245 z Katowic 6,53 w.

Odchodzą do Katowic:

Nr. 244 do Katowic 2,00 p. p.
Nr. 246 do Katowic 8,80 wiecz.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.